

# WALKA NIEZŁOMNYCH



Kajetan Rajski

Kajetan Rajski



# WALKA NIEZŁOMNYCH

od wojny z sowieckimi okupantami  
i kolaborantami do samotnej walki  
leśnych oddziałów

Warszawa 2017



## Kajetan Rajski

dziennikarz, publicysta, redaktor naczelny Kwartalnika „Wyklęci”. Autor książek, m.in. dwutomowej publikacji „Wilczęta. Rozmowy z dziećmi Żołnierzy Wyklętych”. Odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi przez Prezydenta RP za zasługi w działalności na rzecz upamiętniania historii Polski.

**Kajetan Rajski, *Walka niezłomnych, od wojny z sowieckimi okupantami i kolaborantami do samotnej walki leśnych oddziałów*, Warszawa 2017**

**Copyright © Kajetan Rajski & Fundacja „Towarzystwo Projektów Edukacyjnych”**

**Wydawnictwo:** Fundacja „Towarzystwo Projektów Edukacyjnych”

**Projekt graficzny i łamanie:** Przemysław Banasiewicz

**Korekta:** Alicja Gzyło

Ilustracje pochodzą ze zbiorów OW Volumen i archiwum autora

Publikacja została wydana w ramach projektu dofinansowanego przez Ministerstwo Obrony Narodowej realizowanego w ramach programu „Podtrzymywanie i upowszechnianie tradycji narodowej, pielęgnowanie polskości oraz rozwoju świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej”.



**ISBN 978-83-949668-3-6**

W kolejnej edycji publikacji, tym razem poznajemy historie żołnierzy-ochotników. Dla nas, żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej są oni dzięki swojej niezłomnej postawie najlepszymi wzorcami osobowymi. Na przestrzeni wieków, stali Oni na straży niepodległości Ojczyzny, w czasie pokoju jak i w momencie największej próby. Szczególną wartością jest fakt, iż swoją służbę pełnili właśnie jako ochotnicy, którzy świadomie rzucali wyzwanie wojskom zaciężnym, a także niszczącemu polskość aparatowi represji.

Altruizm, wysokie morale, silne pobudki patriotyczne i imperatyw wewnętrzny wynikający z potrzeby przygotowania do ochrony rodziny, domostwa i Ojczyzny, przy jednoczesnym nadrzędnym godzeniu tego z obowiązkami zawodowymi i życiem prywatnym – to cechy żołnierza ochotnika. Tacy właśnie są żołnierze Terytorialnej Służby Wojskowej.

Obserwując Was, a także dokonując oceny Waszych postępów w szkoleniu utwierdzam się w przekonaniu, że jesteście godnymi następcami spuścizny naszych ojców – Tych z walk z bolszewikami, Tych walczących o Niepodległość, czy też Niezłomnych walczących w Podziemiu...

## Terytoriali!

Duże zadania przed nami, ale motywacje i punkt odniesienia mamy jasno określone. Źródło tradycji historycznej, z której czerpiemy siłę jest ważnym elementem naszej tożsamości. To jest nasz punkt odniesienia. Nie zapominajcie, że krew naszych dzielnych poprzedników płynie i w naszych żyłach.

Nie zawiedziemy!

Pozostaniemy zawsze gotowi, zawsze blisko.

**Generał brygady Wiesław Kukula**

## Żołnierze wyklęci – od wojny z sowieckimi okupantami i kolaborantami do samotnej walki leśnych oddziałów

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, od 2011 r. obchodzony rokrocznie 1 marca, doprowadził do skutecznego przypomnienia zbiorowej świadomości Polaków o ostatnim zbrojnym zrywie niepodległościowym w naszej historii – powstaniu antykomunistycznym. W upamiętnienie żołnierzy wyklętych włączyły się Wojska Obrony Terytorialnej, kontynuując tradycje Armii Krajowej oraz przyjmując za

swych patronów znaczących bohaterów powojennego podziemia niepodległościowego.

\*\*\*

W wyniku toczonej przez państwa alianckie wraz ze Związkiem Sowieckim wojny skierowanej przeciwko III Rzeszy potencjał militarny Niemiec coraz bardziej się kurczył, a Armia Czerwona 4 stycznia 1944 r.



przekroczyła przedwojenną polsko-sowiecką granicę. W celu przeciwdziałania utworzeniu z Polski siedemnastej republiki sowieckiej dowództwo Armii Krajowej powzięło decyzję o uruchomieniu akcji „Burza”, której zadaniem miało stać się wystąpienie zbrojne oddziałów

partyzanckich przeciwko siłom niemieckim. Początkowo na Wołyniu, później na Podolu i Wileńszczyźnie, jednostki Armii Krajowej walczyły częstokroć ramię w ramię z czerwonoarmistami w celu wyzwolenia polskich ziem spod niemieckiej władzy. Płk Aleksander

Tematem zastępującym na chociaż skrótowne podkreślenie jest nierówna walka toczona na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej przez oddziały samoobrony Armii Krajowej pozostałe za powojenną granicą. Wileńszczyzna, Nowogródzczyzna, Grodzieńszczyzna i Lwowskie stały się areną powstania antykomunistycznego. W szeregach partyzantki polskiej walczyli nie tylko etniczni Polacy, ale również prawosławni Białorusini nie godzący się na sowiecką okupację. Początek tej walce dała wojna partyzancka prowadzona między oddziałami AK a sowieckimi bandami. Po wkroczeniu Armii Czerwonej konflikt rozgorzał na dobre. Niezłomni obrońcy Kresów chcieli zmanifestować polskości tych ziem pomimo przytłaczającej hegemonii Związku Sowieckiego. Wśród dowódców niepodległościowego podziemia należy wymienić mjr. Macieja Kalenkiewicza „Kotwicza”, który poległ w starciu z NKWD 21 sierpnia 1944 r. pod Surkontami. Por. Jan Borysiewicz „Kryśia” to bohaterki obroncy Wileńszczyzny, natomiast ppor. Czesław Zajączkowski „Ragner” – Nowogródzczyzny. Obaj polegli w roku 1945. Aż do 1949 r. walczył oddział pod dowództwem ppor. Anatola Radziwonika „Olecha”. Jeszcze w latach pięćdziesiątych odbywały się pojedyncze strzały sprzeciwu wobec sowieckiej okupacji.

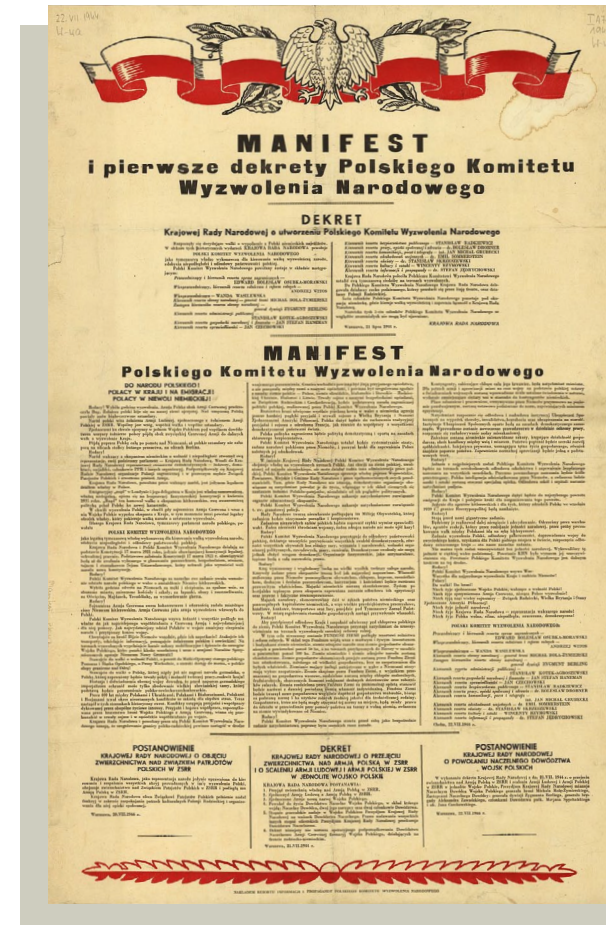


Krzyżanowski „Wilk” raportował do Komendy Głównej AK: „Zostałem zaproszony do dowódcy 3. frontu białoruskiego gen. Czernichowskiego. Rozmowy odbywały się w atmosferze dobrej (...)”. Niestety, bardzo szybko okazało się, że zamiary Sowietów wobec Polski odbiegają od oczekiwań dowództwa AK. Następowyły egzekucje i aresztowania polskich oficerów, deportacje w głąb Związku Sowieckiego, wcielanie akowców do komunistycznego Wojska Polskiego. Aresztowany został również płk Krzyżanowski. Płk Ignacy Blumski „Strychański” raportował: „Podstępnie Sztab Okręgu Nowogródek i Wilno aresztowany. Oddziały AK w sile około sześciu tysięcy w marszu na Puszcze Rudnicką, gdzie przyjmujemy walkę”.

W ten sposób rozpoczęła się epopeja kresowych żołnierzy wyklętych.

Jednocześnie 22 lipca 1944 r. w Chełmie lubelskim – a w rzeczywistości dwa dni wcześniej w Moskwie – ogłoszony został „Manifest” Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, proklamujący powstanie Polski „ludowej”. Pomimo funkcjonowania w Londynie legalnego rządu RP na uchodźstwie, począwszy

od tej daty aż do roku 1990 władzę na terenie Polski sprawować będzie marionetkowy rząd zależny od polityki Związku Sowieckiego. Fakt ten został przypieczętowany przez konferencje zwycięskich mocarstw w Teheranie, Jątcie i Poczdamie. Rozpoczęto się tworzenie administracyjnych struktur Polski „ludowej”, powstał Urząd Bezpieczeństwa – odpowiednik sowieckiego NKWD, który dał początek okrutnemu terrorowi i prześladowaniu patriotów





Rtm. Witold Pilecki (1901–1948) – harcerz, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej i wojny obronnej 1939 r., współzałożyciel Tajnej Armii Polskiej, organizator ruchu oporu w KL Auschwitz, powstaniec warszawski, żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Przez władze komunistyczne skazany na karę śmierci. W trakcie widzenia ze swoją żoną w areszcie wyznał: „Oświęcim (przy UB) to była igraszka”. Zamordowany w więzieniu mokotowskim w Warszawie strzałem w tył głowy. Po ogłoszeniu wyroku skazującego powiedział: „Strzałem się tak żyć, abym w godzinie śmierci mógł się raczej cieszyć, niż lękać”.

do konspiracji. Choć Armia Krajowa została 19 stycznia 1945 r. formalnie rozwiązana rozkazem gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”, jednak na wielu terenach konspiratorzy nadal postęgowali się dotychczasowym szyldem. Lokalne struktury podziemia przyjęły nazwę Armia Krajowa Obywatelska, Ruch Oporu Armii Krajowej, Konspiracyjne Wojsko Polskie, WSGO „Warta” czy Zgrupowanie Partyzanckie „Błyskawica”. Pptk Władysław Liniarski „Mścista” rozkazywał swoim podkomendnym: „Polecam (...) przeprowadzić specjalną czystkę, likwidując zdrajców, szpiclów, donosicieli itd., którzy są na usługach NKWD i PKWN (...). W razie przeprowadzania aresztowań przez NKWD polecam natychmiast organizować akcje odbicia aresztowanych (...). Podkreślam, że jest to jeden z najważniejszych obowiązków”. Oprócz walki zbrojnej kontynuowano wydawanie prasy podziemnej, ulotek niepodległościowych demaskujących prawdziwe oblicze władzy „ludowej”.

z Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych oraz innych formacji militarnych i politycznych domagających się wolnej Polski. Symbolem represji zastosowanych wobec elity niepodległościowców stało się aresztowanie szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego i ich proces w Moskwie.

Wskutek sprzeciwu wobec narzuconej Polakom rzeczywistości pojątańskiej oraz w wyniku wzrastającej przemocy politycznej spontanicznie zaczęły powstawać – w wielu przypadkach wprost kontynuując walkę – oddziały samoobrony. Lokalne dowództwa AK, ujawnione wskutek akcji „Burza”, zstępowały ponownie

Bezpośrednią kontynuatorką Armii Krajowej, mającą ambicję stać się wiodącą w wymiarze ogólnopolskim, stała się organizacja „NIE”, później zaś Delegatura Sił Zbrojnych. W wyniku rozwiązania tej ostatniej 6 sierpnia 1945 r. wśród wyższych oficerów byłej Armii Krajowej pojawiła się idea utworzenia organizacji o charakterze społeczno-politycznym, odrzucającej formę walki zbrojnej jako drogi wiodącej do odzyskania niepodległości. W ten sposób 2 września 1945 r. powstało Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” (początkowo stosowa-



#### Fragment z „Pamiętnika” kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”:

Zima z 1944 na 1945 r. była do przetrwania dość trudna, bo w terenie było sporo wojska, ale jakoś się lawirowało. Od czasu do czasu wypadło tylko komuś głowę ukręcić

Styczniowa ofensywa wojsko usunęła i zrobiono się swobodnie.

W terenie sporo przechowywało się żołnierzy z 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Pojawiali się niektórzy z oficerów – „Kord”, „Gryf”. Wielu jednak z tych ludzi pochłonęła „czerwona zaraza”. W pierwszych dniach lutego 1945 r. uciekł z wojska w Lublinie i przybył na moje kontakty por. „Strzałka” z paroma ludźmi. „Strzałka” był w 27. WDP AK dowódcą kompanii łączności. Uciekł – jak mówił – w samą porę przed „przymknięciem”. W wojsku Żymierskiego stale trwał proces wytawiania elementów „faszystowskich”. W tym czasie przechodziłem grype i „Strzałka” wziął pod komendę również moich ludzi.

Niestety, tym współpracownikiem długo się nie cieszyłem, bo niecały miesiąc zaledwie. Gdy wracał z kontaktu od „Szarego”, natknął się koto Zezulina na oddział MO i został zabity. Towarzyszący mu „Grzmot” i inni dwaj żołnierze wyszli cało. „Szary” natychmiast wziął odwet i rozbił posterunek MO w Ludwinie, przy czym zabił dwóch milicjantów. Nad grupką ludzi z 27. WDP AK objął dowództwo „Grzmot” i oczekiwał na zapowiedziane przybycie swego dowódcy, por. „Jastrzębia”.

W marcu znów miałem gości. Był major „Jaksa” (obecnie „Kmicic”), kpt. „Ścibor”, kpt. „Leszcz” i jedenastu innych, którzy uciekli z zamku lubelskiego. Razem z nimi uciekło siedmiu ze strażnicy więziennej. Przy ich właśnie pomocy ucieczka się powiodła. Po otrząśnięciu się z kosztownych wrażeń zamkowych „Jaksa” i „Ścibor” wyjechali za Wisłę na lewe papiery, ale później obaj wpadli i nie wiadomo, co się z nimi stało. „Leszcz” wyjechał w Hrubieszowskie, gdzie jako zrzutek pracował za okupacji niemieckiej. Rozwinął tam jakąś pracę, bo przysyłał później do mnie po radiostację odbiorczo-nadawczą, którą mu dałem. Niektórzy dołączyli do „Grzmota”, inni do „Szarego”, a jeszcze inni wyjechali, gdzie komu wypadło. Ja swojego oddziału nie powiększałem, bo trochę szwankowałem na zdrowiu.

### Fragment z „Pamiętnika” kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”:

Mocno zabagnionym punktem okazała się Łęczna. Majowe rozbrojenie posterunku MO przez „Jastrzębia” – bez silniejszej presji tam, gdzie należało – rozdrażniło tylko łęczyńskich „działaczy”. Posterunek wzmocniono, a cywilni i półcywilni pionierzy czerwonej demokracji wzmogli swoją działalność. Wspólnie z oddziałem „Jastrzębia” i „Ordon” dokonaliśmy w Łęcznej dwóch akcji oczyszczających, jedną 22 października, a drugą 31 listopada 1946 r. W ich wyniku rozbrojono posterunek MO i zlikwidowano jedenaście osób za szpiclowanie i inne wybitnie szkodliwe wystąpienia.

W tym samym czasie „Jastrzębiowi” udało się uwolnić więźniów z więzienia włodawskiego. Wpadł w ręce UB „Szatan”. Okoliczności wypadku są dość niewyraźne. Prawdopodobnie w dużej mierze sam sobie zawinił. „Szatan” – Woźniak – pochodził z Samokłesk (pow. Lubartów). Za okupacji niemieckiej był w partyzanckim oddziale „Brzechwy”. Po przyjsciu Sowietów, prześladowany za akowskie przekonania, szukał ratunku w partyzantce. Zorganizował oddziałek, którego był dowódcą, i operował między Lubartowem a Puławami. W czynach jego przebiła młodzieżowa rzutkość i spryt. Akcje, jakie przeprowadzał, były celowe i słuszne. Mnóstwo kłopotów mieli z nim czerwoni. Szkoda tylko, że młodzieńcza fantazja dawała mu dostęp poważnej roztropności, to go – zdaje się – zgubiło.

„Szatan”, wyjątkowo dokładnie „prasowany” podczas Śledztwa i rozprawy, trzymał się jednak dzielnie! Opowiadali mi to znajomi, którzy w tym czasie byli na Zamku w Lublinie. Podczas śledztwa, na przykład, napuszczono na niego jego rodzony brata, który już wcześniej poszedł na służbę do czerwonych. Brat obiecywał mu wstawiennictwo i utaskawienie w zamian za udzielenie potrzebnych oprawcom informacji. „Szatan” miał dla brata jedno tylko słowo: „Zdrajca”. Otrzymał wyrok Śmierci.



na nazwa: Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji „Wolność i Niezawistość”, które wkrótce stało się najliczniejszą organizacją niepodległościową w powojennej Polsce. W „Wytocznych ideowych” założyciele WiN deklarowali: „Za jedyną drogę słuszną i wiodącą do zaprowadzenia w kraju zdrowych stosunków uważamy przeprowadzenie uczciwych, demokratycznych wyborów do ciał ustawodawczych i ujawnienie w ten sposób prawdziwego oblicza i dążeń społeczeństwa (...). Żądamy, aby wybory były poprzędzone wprowadzeniem wolności zrzeszania się, prasy i propagandy wyborczej, usunięciem z kraju obcej policji tajnej oraz wyjściem z kraju obcych wojsk!”. Do paradok-

su należy zaliczyć fakt, że choć początkowo WiN odżegnywał się od prowadzenia walki zbrojnej, stał się jednak – kontynuując pracę AK – dysponentem największych oddziałów partyzanckich, szczególnie na Lubelszczyźnie i Mazowszu. WiN pod przywództwem płk. Franciszka Niepokólczyckiego „Halnego” pogodził się z realiami i oficjalnie zaakceptował doktrynę samoobrony – likwidacji bardziej aktywnych funkcjonariuszy UB i Milicji Obywatelskiej oraz ich groźnych konfidentów. Politycznie WiN wspierał Polskie Stronnictwo Ludowe – jedyną legalnie funkcjonującą partię polityczną, która otwarcie podkreślała postulat pełnej niepodległości i suwerenności państwa polskiego. Ostatnim prezesem Zrzeszenia WiN był ppłk Łukasz Ciepliński

Płk Łukasz Ciepliński „Pług” (1913–1951) – przedwojenny oficer służby stałej, uczestnik wojny obronnej 1939 r., od 1941 r. stał na czele Inspektoratu ZWZ-AK Rzeszów, uczestnik akcji „Burza”. Od początku w konspiracji antysowieckiej, początkowo w „NIE”, później Delegaturze Sił Zbrojnych i Zrzeszeniu WiN. Od grudnia 1945 r. komendant Obszaru Południowego WiN, w styczniu 1947 r. utworzył IV Zarząd tej organizacji, zostając prezesem. Aresztowany, skazany na karę śmierci. Z więzienia pisał grypsy do swoich bliskich: „(...) Odbiorą mi tylko życie. A to nie najważniejsze. Cieszę się, że będę zamordowany jako katolik za wiarę świętą, jako Polak za Polskę niepodległą i szczęśliwą, jako człowiek za prawdę i sprawiedliwość. Wierzę dziś bardziej niż kiedykolwiek, że idea Chrystusowa zwycięży i Polska niepodległość odzyska, a pohańbiona godność ludzka zostanie przywrócona”. Zamordowany 1 marca 1951 r.

„Pług”, aresztowany 28 listopada 1947 r., zamordowany 1 marca 1951 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie. Z kolei ostatnie struktury WiN, wskutek zakrojonej przez UB na szeroką skalę operacji „Cezary”, zlikwidowane zostały na początku lat pięćdziesiątych.

Równoległe do WiN aktywnie funkcjonowało podziemie o charakterze narodowym. W drugiej połowie listopada 1944 r. w Grodzisku Mazowieckim doszło do spotkania oficerów NOW-AK oraz NSZ-AK, w wyniku czego – z połączenia tych dwóch organizacji – utworzone zostało Narodowe Zjednoczenie





Wojskowe. Tak o NZW pisał w rozkazie mjr Mieczysław Grygorcewicz „Miecz”: „W tej trudnej dla narodu polskiego chwili wzywam was do wyłączenia waszych sił w kierunku zdyscyplinowania szeregów, wyszkolenia i zachowania bezwzględnej konspiracji”. Założenia organizacji były jasne: „Walka trwać będzie aż do uzyskania celów postawionych przed jej rozpoczęciem: stworzenia suwerennego państwa polskiego ze wszystkich jego ziem, z granicami poszerzonymi na zachodzie i północy”. Liczebność organizacji w połowie 1945 r. szacowana jest na około 50 tysięcy członków. Do największych zgrupowań partyzanckich NZW należały 3. Wileńska Brygada NZW pod dowództwem kpt. Romualda Rajsa

„Burego” oraz oddziały dowodzone przez mjr. Franciszka Przysiężniaka „Ojca Jana”. Pojedyncze patrole „narodówki” utrzymywały się w terenie aż do lat pięćdziesiątych. Jednym

---

#### **Fragment ulotki kolportowanej przez 5. Wileńską Brygadę AK:**

Nie jesteśmy żadną bandą, tak jak nas nazywają zdrajcy i wyrodni synowie naszej ojczyzny. My jesteśmy z miast i wiosek polskich. My walczymy za świętą sprawę, za wolną, niezależną, sprawiedliwą i prawdziwie demokratyczną Polskę! (...) My chcemy, by Polska rządzona była przez Polaków oddanych sprawie i wybranych przez cały naród (...). Dlatego też wypowiedzieliśmy walkę na śmierć i życie tym, którzy za pieniądze, ordery lub stanowiska z rąk sowieckich mordują najlepszych Polaków domagających się wolności i sprawiedliwości.

---

z ostatnich akordów walki NZW stało się zlikwidowanie przez UB i KBW oddziału ppor. Stanisława Grabow-

skiego „Wiarusa”. Komenda Powiatowa Bielsk Podlaski NZW ujawniła się dopiero jesienią 1956 r.

---

#### **Fragment z „Pamiętnika” kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”:**

Otrzymałem meldunek o stosowaniu przez UB nowych metod służących do gnębienia „faszystów”. Oto w Wielką Niedzielę w Charleżu zdemolowano dwa gospodarstwa. Pod pretekstem dokonania rewizji „za bronią i bandytami”, porozwalano całkowicie piece, kuchnie i kominy, zerwano podłogi i sufity oraz powyrywano z ramami okna i drzwi, podziurawiono dachy. Meble porozbijano tak, by stały się niezdatne do użytku, a wszystkie naczynia kuchenne i domowe doszczętnie potłuczono i zwałono w mieszkaniu w wielką kupę gruzu. W owym gruzie znalazły się także artykuły spożywcze: mąka, kasza, jaja, cukier, tłuszcz, chleb, sól itd., oraz odzież, pościel, wszelkie papiery, fotografie i obrazy religijne. Po dokonaniu tego dzieła zniszczenia sporządzono protokół o przeprowadzonej „rewizji”, podczas której nic podejrzanego nie znaleziono. Protokół musieli podpisać gospodarze. Czy mogli nie podpisać? A cóż by im dało wzbranianie się? Przede wszystkim nie pytano, czy mają jakieś zastrzeżenia, a zresztą... Dochodzić sprawiedliwości w stosunku do UB to znaczy znaleźć się w roli jagnięcia, które przed wilczym trybunatem chciało się bronić od napaści wilków.

Przerażonym domownikom – na zapytanie, co mają ze sobą zrobić! – odpowiadano: „Możecie się utopić. Tutaj dla was miejsca nie ma”. Rzeczywiście, ci ludzie muszą gdzieś emigrować.

---





W celu zdławienia antykomunistycznego powstania władza „ludowa” dwukrotnie ogłosiła amnestię. Z pierwszej z nich – z 2 sierpnia 1945 r. – skorzystało według różnych szacunków od 35 do 40 tysięcy osób. Wbrew kreowanemu jednak mitowi „narodowego pojednania”, amnestia była przygotowaną przez doradców z NKWD pułapką. Ujawnienie się tak

#### Fragment z „Pamiętnika” kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”:

Moja kochana rodzina ma przeze mnie masę utrapienia! Nie wiem, jak ocenić stopień mojej winy w tym wypadku, ale fakt ten przysparza mi zmartwienia i niejednokrotnie odczuwam niemalże wyrzuty sumienia. Ma to miejsce w chwilach słabości i zwątpienia, które udziela mi się od ludzi. Bo walka trwa już całe lata, kosztuje wiele ofiar i trudów. A kiedy przyjdzie zwycięstwo? I czy w ogóle przyjdzie?

Coraz więcej ludzi popada w apatyczny nastrój i przestaje wierzyć w rychłe zmiany na lepsze. Ludzie coraz bardziej dostosowują się do znienawidzonego, a umacniającego się porządku – bo przecież trzeba żyć. My, garstka straceńców – jak nas nazywają – stajemy się oazą wiary i woli zwycięstwa na pustyni zwątpienia i beznadziejności. Mniejsza o to, czy przetrwamy, czy zginiemy – choć wola przetrwania jest w nas bardzo silna – ale coraz trudniej pracować tak, by w efekcie praca ta dawała korzyść społeczną. Coraz trudniej pracować i walczyć w ogóle. Trzeba się ograniczać do samej tylko kwestii przetrwania. A więc nic nie robić, tylko czekać jakichś zmian. A tymczasem komuniści skrzętnie wykorzystują chwile osłabienia „reakcji” i... wiemy już, co robią. Och! Jak ciężko pogodzić się z takim stanem rzeczy! Jak ciężko przy tym znosić ciosy osobiste, rodzinne...



wielu ludzi pozwoliło bezpiecze stworzyć ewidencje z danymi dotyczącymi osób z niepodległościowego podziemia. Rozpoczęły się aresztowania rzekomo amnestionowanych, sfingowane procesy, werbunek na tajnych współpracowników wśród dawnych żołnierzy AK. W wyniku tych działań lasy ponownie zapełniły się oddziałami zbrojnymi. 30 czerwca 1946 r. odbyło się sfalszowane referendum ludowe – tzw. referendum „trzy razy tak” – a 19 stycznia 1947 r. również sfalszowane wybory do Sejmu Ustawodawczego. Brak reakcji mocarstw zachodnich na tak jawne fałszerstwa doprowadził wielu konspiratorów do utraty nadziei na wybuch ewentualnego światowego konfliktu zbrojnego, a w konsekwencji wyzwolenia Polski. Komuniści wykorzystali nastroje społeczne, ogłaszając 22 lutego 1947 r. kolejną amnestię. Ostatecznie objęła ona niespełna 77 tysięcy osób i – choć okazała się fikcją – dzięki temu zasadniczo złamana została siła niepodległościowego podziemia. Odtąd w lasach ukrywają się znacznie zmniejszone liczebnie oddziały. Nie wszyscy zdecydowali się na skorzystanie z ujawnienia – mjr Hieronim Dekutowski „Zapora” na informację o ogłoszonej amnestii wypowiedział znamienne słowa: „Amnestia to jest dla złodziei, a my to jesteśmy Wojsko Polskie!”.

Podstępny działaniem komunistycznej władzy towarzyszyły za-

krojone na szeroką skalę represje. Aresztowanych żołnierzy czekało długie i bezwzględne śledztwo. Tak o torturach na swoim ojcu, por. Aleksandrze Pityńskim „Kuli”, opowiadał Andrzej Pityński: „Prześtuchiwania były brutalne, skutego przywiązali do drąga i powiesili między dwoma krzesłami, założyli mu gumową maskę przeciwgazową na twarz, żeby nie krzyczał. Krew waliła z nosa i ust, prawie się w niej udusił. Bili pałkami i stalowymi prętami. Pierwsze uderzenia poszły w pięty i nerki, bili po głowie (...). W końcu wrócił.



Z wybitymi zębami, z połamanymi zębami, ze zmasakrowanym nosem. Był sponiewierany fizycznie". Praktyka ta w powojennej Polsce była powszechna. Aresztowanym organizowano pokazowe procesy, w trakcie których prezentowano ich jako niemieckich kolaborantów,



dokonujących zbrodni na ludności cywilnej, będących szpiegami Wielkiej Brytanii lub Stanów Zjednoczonych. Często króć zapadały wyroki śmierci i kary długoletniego więzienia. Aresztowania i skazania dotyczyły również rodzin żołnierzy niepodległościowego podziemia. Irena Bukowska, żona por. Edmunda Bukowskiego „Zbyszka”, skazana została na 15 lat pozbawienia wolności.

W starciach zbrojnych strona komunistyczna dysponowała zdecydowaną przewagą zarówno pod względem liczebnym, jak i jakości oraz ilości uzbrojenia. 28 czerwca 1948 r. znajdujący się w lesie pięcioosobowy patrol NZW pod dowództwem plut. Kazimierza Niewiadomskiego „Wichra” został otoczony przez 1200 żołnierzy KBW. Przed wejściem oddziałów komunistycznych do lasu teren ten został zbombardowany przez lotnictwo. W wielu przypadkach otoczeni przez przeważające siły wroga pojedynczy

---

**Fragment z „Pamiętnika”  
kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”:**

6 II 1949 r. (...) Czy istnieją jakieś granice dla bezdusznych i krwawych zapędów komunizmu? (...) Na podbój świata wyrusza żądna krwi i władzy barbarzyńska hołota. Hołota zwycięża. Przeciwnicy legli. Dokota morze krwi. Hołota uchwyciła władzę nad światem. Żądza mordy i krwi nie skończyła się jednak. Jawni przeciwnicy pokonani, ale są ukryci. Trzeba na chybił trafił rznąć tych ukrytych. Dokota trupy i krew... Skończono? Nie! Jeszcze nie skończono! (...) O! Zdrajcy! Zdrajcy!

---



---

**Fragment z „Pamiętnika” kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”:**

Dzięki staraniom UB okres świąt był urozmaicony, jak wiem dotychczas; w noc wigilijną UB było na terenie pięciu gmin: Metgiew, Wólka, Spiczyn, Ludwin i Łączna. Robiono „kotły”, udawano partyzantów, przetrzymywano przejeżdżających i przechodzących, a w wielu domach przeprowadzano rewizje.

Kilka osób, które wydały się podejrzane, aresztowano – by po przeprowadzeniu dochodzenia i przetrzymaniu przez święta w areszcie – zwolnić do domu. Władze „demokratyczne” robią wszystko, aby uprzyjemnić ludziom w Polsce uroczystości Bożego Narodzenia.

I nie tylko w Polsce... Na Węgrzech, właśnie w święta, wtrącono do więzienia kardynała Mindszenty'ego. Co za pogańska perfidia!...

---

żołnierze wybierali samobójstwo, Mimo tak dramatycznej przewagi oddziały niepodległościowego przestuchania i tortur. podziemia – szczególnie w latach

1945–1947 – skutecznie wiązały w walce wrogie formacje, a niekiedy z sukcesem opanowywały miasteczka i wsie, likwidując miejscowe struktury partii komunistycznej, zdobywając broń i środki potrzebne do życia. Dochodziło także do wygranych bitew. 7 maja 1945 r. oddziały pod dowództwem mjr. Franciszka Przysiężniaka „Ojca Jana” rozbiły



pod Kuryłówką ekspedycję NKWD, w trakcie walki zginęło 57 enkawudzi-  
stów. Z kolei 24 maja 1945 r. w Lesie  
Stockim żołnierze mjr. Mariana Ber-  
naciaka „Orlika” zwyciężyli trzykrotnie  
silniejsze oddziały NKWD, UB i KBW.

Do najstraszniejszych akcji skierowa-  
nych przeciwko niepodległościowemu  
podziemiu należy tzw. obława  
augustowska. W lipcu 1945 r. Armia  
Czerwona, wojska NKWD oraz jed-  
nostki komunistycznego Wojska Pol-  
skiego i UB otaczały wsie podejrzane  
o sprzyjanie oddziałom leśnym,  
dokonywały aresztowań (łącznie  
około siedmiu tysięcy osób), umiesz-  
czając zatrzymanych w specjalnych  
obozach filtracyjnych. Stamtąd oko-  
ło 600 osób polskiej narodowości  
zostało wywiezionych w niewiado-  
mym kierunku, stąd niekiedy obława  
augustowska nazywana jest „Ma-  
łym Katyniem”.

Głównym celem walki żołnierzy nie-  
podległościowego podziemia było  
przeciwdziałanie rozwiniętemu apa-

Danuta Siedzikówna „Inka” (1928–1946) –  
wcześnie osierocona, jej ojciec został wy-  
wieziony w głąb Związku Sowieckiego,  
matka zamordowana przez gestapo. Od  
1945 r. sanitariuszka w 5. Wileńskiej Bry-  
gadzie AK. Aresztowana przez Urząd Bez-  
pieczeństwa, przeszła brutalne śledztwo,  
nikogo jednak nie wydała. Komunistyczny  
sąd skazał ją na karę śmierci. W ostatnim  
grypsie przed egzekucją napisała: „Jest mi  
smutno, że muszę umierać. Powiedzcie  
mojej babci, że zachowałam się jak trze-  
ba”. W chwili śmierci krzyzczała: „Niech żyje  
Polska! Niech żyje Łupaszek”. Jej szczątki  
zostały odnalezione we wrześniu 2014 r.

Sierż. Józef Franczak „Laluś” (1918–1963)  
– żołnierz Żandarmerii Wojskowej na Kre-  
sach Wschodnich, od 1940 r. w ZWZ-AK,  
po wkroczeniu Sowietów w oddziałach  
partyzanckich WiN na Lubelszczyźnie.  
W 1953 r. zginął ostatni dowódca „Lalusia”  
– Stanisław Kuchcewicz „Wiktor”. Od tego  
czasu Józef Franczak ukrywał się samot-  
nie. Cieszył się sympatią i poparciem oko-  
licznych mieszkańców, dzięki czemu stał  
się najdłużej ukrywającym się Żołnierzem  
Wyklętym. Poległ 21 października 1963 r.  
w Majdanie Kozic Górnych, po jego śmierci  
funkcjonariusze SB podjęli decyzję o od-  
rąbaniu mu głowy. W chwili śmierci miał  
45 lat, z czego 23 lata spędził w konspiracji

ratowi terroru i ochrona ludności cy-  
wilnej. W tym celu dochodziło do li-  
kwidacji szczególnie niebezpiecznych  
funkcjonariuszy sił bezpieczeństwa.  
Przykładowo, w roku 1946 oddział tar-  
nowskiego WiN pod dowództwem  
plut. Jana Jandzisia „Sosny” doko-  
nał egzekucji ppor. Juliana Świątka,  
zastępcy naczelnika miejscowego  
PUBP, a także kpt. Lwa Sobolewa – do-  
radcy NKWD przy UB. Z kolei 19 maja  
1946 r. szwadron pod dowództwem  
ppor. Zdzisława Badochy „Żelaznego”  
przeprowadził rajd na terenie Borów  
Tucholskich, rozbijając siedem poste-  
runków milicji. O akcji tej informowało  
radio BBC. Rozbijano również więzie-  
nia. W nocy z 4 na 5 sierpnia 1945 r. od-  
działy pod dowództwem Antoniego  
Hedy „Szarego” rozbiły kieleckie wię-  
zienie, uwalniając około 350 osadzo-  
nych. Z kolei 18 sierpnia 1946 r. podko-  
mendni mjr. Józefa Kurasia „Ognia” bez  
jednego wystrzału opanowali wię-  
zienie św. Michała w Krakowie, skąd  
uwolnionych zostało około 60 więź-  
niów. Wszystkie te akcje były jasnym



sygnałem, że społeczeństwo nie po-  
zwoli się skomunizować.

Rok 1956 przyniósł polityczną odwilż.  
12 marca w Moskwie umarł Bolesław  
Bierut, 27 kwietnia ogłoszona zosta-  
ła amnestia, w wyniku której ujawni-  
ło się 228 osób. Fizyczne zwalczanie  
i prześladowanie żołnierzy AK ustało,  
choć nadal czekały na nich szykany

administracyjne i problemy ze znalezieniem pracy. Z więzień wypuszczano skazanych w procesach politycznych. Wydawało się, że nastąpił kres zbrojnego podziemia antykomunistycznego.

A jednak w ukryciu nadal pozostało kilku partyzantów. Wśród nich sierż. Józef Franczak „Laluś” czy Stanisław Marchewka „Ryba” ponieśli śmierć, walcząc do końca, inni zaś – jak Michał Krupa „Wierzba” czy Andrzej Kiszka „Dąb” – poddali się i w więzieniach spędzili długie lata. Z kolei Antoni Dołęga „Znicz” w ukryciu pozostał aż do początku lat osiemdziesiątych, gdy zmarł śmiercią naturalną.



Walka żołnierzy wyklętych, bohaterów powstania antykomunistycznego, przeszła już do legendy. Ogrom cierpień, doświadczonego przez nich zła, olbrzymia skala represji i prześladowań, zaowocowały stworzeniem ruchu społecznego domagającego się ich upamiętnienia. Włączenie się w akcje podejmowane przez instytucje państwowe, samorządowe bądź przez inicjatywy oddolne jest wyrazem naszego patriotyzmu. Ludziom, którzy ofiarowali ojczyźnie swoje życie, możemy ofiarować to, co mamy najcenniejszego – swoją modlitwę i pamięć.



TOWARZYSTWO  
PROJEKTÓW  
EDUKACYJNYCH



ISBN 978-83-949668-3-6